

TRZY ADWENTY CHRYSYTA (cz. 3)

PIERWSZY ADWENT CHRYSYTA

B. Boże Narodzenie

Gdyby uroczystość Zwiastowania Pańskiego wypadła w okresie Adwentu, zapewne łatwiej z nią łączylibyśmy adwentowe zapowiedzi Proroków, odnoszące się do przyjścia na świat Mesjasza, tak jednak nie jest. Wpada ona w okresie Wielkiego Postu, z niedzieli bywa zawsze przenoszona na dzień powszedni, trudno więc nam nadawać jej właściwy dla niej charakter radosny, tak charakterystyczny dla Bożego Narodzenia. Trochę dziwnie brzmią wtedy pieśni adwentowe, np. „Archanioł Boży Gabryjel” na wejście kapłana. Jest jednak w tym ten wielki plus, że charakter Wielkiego Postu wraz z przywoływanymi wtedy tajemnicami naszej wiary, jak też nabożeństwa Gorzkich Żali i Drogi Krzyżowej, zarysowują przed nami cel pierwszego Chrystusowego adwentu: dokonanie dzieła odkupienia, na które musiała czekać ludzkość od początku świata. Odkupienie miało swój cel, jasno ukazany w Wielkim Poście i w następującym po nim Okresie Wielkanocy: pojednanie ludzkości z Bogiem Ojcem przez wyniszczające posłuszeństwo Jego Boskiego Syna jako prawdziwego Człowieka i Głowę ludzkości, a tym samym otwarcie dla nas drogi do Nieba. A to wszystko w okresie Adwentu rysuje się dość mgliście na dalekim horyzoncie, gdyż skupiamy wtedy swoją uwagę na Bożym Narodzeniu jako objawieniu się ludzkości Boga-Człowieka. W modlitwach i pieśniach (kolędach) dominuje radosne uwielbienie Pana i dziękczynienie, chociaż także inne motywy są w nich obecne: „Gdy na świat przybywasz, grzechy z niego zmywasz, a na zmycie tej sprośności gorzkie łzy wylewasz”. Jednak zapowiedzi Proroków, że Mesjasz przyjdzie, aby nas odkupić i zbawić, schodzą na margines. I być może to jest jednym z powodów, dla których niedawno ogłoszono, że Adwent nie jest już okresem pokuty, tylko radosnego oczekiwania na przyjście Pana.

Ale może też być i inny powód. Gdy zajrzemy do ksiąg liturgicznych, zauważymy łatwo, że radosny charakter posiadają głównie teksty ostatniego tygodnia Adwentu, odnoszące się do samych narodzin Jezusa oraz ich bliskości. Czytania tygodni wcześniejszych mają raczej stały schemat: zawierają mesjańskie zapowiedzi Proroków oraz wykazanie – na podstawie słów i cudów Jezusa – że to właśnie Jezus, syn stolarza z Nazaretu, jest oczekiwanym Mesjaszem.

Czy tak nie jest, że całemu Adwentowi próbuje się nadać ton jego ostatniego tygodnia? Przecież gdyby kogokolwiek zapytać, czemu ma służyć Adwent, odpowie: „Jak to, przecież wiadomo, że jest przygotowaniem do świąt Bożego Narodzenia!”. Jego kolejne dni obrastają w naszym otoczeniu wszystkim, co ma służyć temu przygotowaniu, niekoniecznie duchowemu, o czym chyba pisać nie trzeba. Cała sieć handlowa szaleje i robi wyścigi, by zdobyć jak najwięcej klientów, oficjele nagrywają dla radia swoje życzenia, do naszych mieszkań trafiają opłatki, tak dla Polski charakterystyczne, organiści ćwiczą z chórami kolędy, lokalni artyści budują szopki, a i księża podgrzewają przedświąteczną atmosferę. Przecież niektóre z tekstów liturgicznych mają charakter radosny, wręcz „tryumfalistyczny”, gdyż jak może być inaczej, skoro zbliża się, jak to jest w kolędzie, „cztery tysiące lat wyglądany”. Oto Niebiosa odpowiadają na tęskne wołanie wyschniętej i spragnionej ziemi: „Rosę spuście nam z góry, a z chmur niech spłynie Sprawiedliwy!” (por. Iz 45, 8, we Mszy łacińskiej o świcie: *Rorate, coeli, desuper...*, stąd jej nazwa Roraty od słowa „rorate” – „spuście rosę”). Najwierniejsi z wiernych, pokonując senność, spieszyli do kościołów, by teraz z adwentowego oczekiwania przejść do radości Bożego Narodzenia. Ta zaś będzie prawdziwa i pełna na miarę oczyszczenia ich duszy i wejścia na drogę poprawy, do czego wzywali rekolekcjoniści i spowiednicy. Przecież funkcja naszego sumienia to nie tylko ostrzeżenie nas przed złem lub wzbudzanie wyrzutów gdy je czynimy, ale także pochwalanie nas za czynione dobro.

I tak, zdawałoby się, wszystko jest z tym Adwentem jak być powinno – na miarę większą lub mniejszą w świecie naszego ducha, bo przecież głównie o niego tu chodzi – lecz tak nie jest. I jest to brak na tyle poważny, że będziemy musieli mu się przyjrzeć z bliska w dalszym ciągu naszego rozważania.